Rok 19. Kraków, dnia 19 Marca 1887 r. Nr. 6.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Buŕza minęła zwińmy parasole.

„Burza minęła — zwińmy parasole!“
Tak jedne państwa na drugie wołają,
Lecz każde mówi: ja poczekać wolę
I wciąż otwarte parasole mają.

Śliczny parasol, rękojeść z dział Krupa,
Druty z armatek mniejszego kalibru,
A na pokrycie lanc, bagnetów kupa —
I tak od Newy jest aże do Tybru! —

Za lada chmurką co grozić zaczyna,
Chociażby chmurka była bardzo małą,
Każdy natychmiast parasol rozpina,
Żeby za kołnierz mu się nie nalało.

Choć dyplomatów zaręczają karty,
Że z chmurek deszcze tych nie będą skore,
Każdy parasol swój trzyma otwarty,
Bowiem na każdej głowie czapka gore.

A choć koszt wielki i sarkania wszędzie
To stanu rzeczy nic wcale nie zmieni,
I dyplomacja nic nie ma na względzie,
Bo koszta płaci nie z własny kieszeni.

I któż to taki co napędza chmury...
Co parasole trzymać w dłoni zmusza?
Och, to **upiory dwa**, strasznej natury,
Którymi szatan jak wiechciem wiatr rusza.

Jeden i drugi: **krzywd ciągłych** szafarze
Obaj krwi chciwi — obaj ludożerce...
Obaj chadzali na biesiady w parze...
I w obu pełne **wspólnych** grzechów serce!

Nadchodzi chwila, w której zbiera burze
Kto wiatry sieje — i **obaj** siewacze,
Stanęli **przeciw...** i zadrżeli tchórze,
Bo nad głowami **obu**, kruk w snach kracze.

Polsko! Ty z chmur **ich** powstałej topieli,
Za **parasolem** — nie szukaj w potrzebie,
Choć Ci go **obaj** wciskać będą chcieli...
Po burzy słońcem Bóg osuszy Ciebie.

Przegląd polityczny.

Leseps został wezwany do Berlina jak się dziś wykryło — na poufną naradę, czy nie dałoby się zrobić pomiędzy Niemcami a Francją takiego kanału, któryby stanowił granicę niewzruszoną między temi dwoma państwami. Leseps odpowiedział: „Rozszerzyć Ren od strony niemieckiej“ — „A pomiędzy Rosją i Prusami?“ wtrącił następca tronu. — Kanał niemożliwy (odrzekł zapytany) ale wał nieprzebyty a ruchomy można niewielkim kosztem wybudować“. — „W jaki sposób?“ zapytano — „Odbudować Polskę“. — Bismark uśmiechnął się — a ten uśmiech odebrał pono Moskalom ochotę do wkroczenia w granice Bułgarji.

Leon XIII. zamyśla przenieść stolicę apostolską do Berlina pod opiekę najgorliwszego obrońcy swego Bismarka i gotuje nową encyklikę zabraniającą księżom mięszać się do polityki.

W Berlinie miał zamieszkać dopóty, dopóki by obrońca jego nie przewietrzył Rzymu i nie oczyścił po exmisyi króla włoskiego — według danej obietnicy. — Gdy atoli pater Papae dawszy w papę katolikom septennatem — odłożył na później wypowiedzenie mieszkania królowi włoskiemu, przeto Papież pozostanie w Rzymie dając tylko polecenie „Germanji“ aby wyjaśniła narodom, że Papa idąc w usługi protestanta wcale nie zbabrał swej nieomylności — albowiem nieomylność jest mu daną tylko w kwestyach religijnych, a w politycznych może się tak samo mylić jak krakowski burmistrz w sprawach magistrackich.

Do Komisji wystawowej krakowskiej zgłosiła się Rosja z prośbą o wystawienie osobnego pawilonu na pomieszczenie dział ręcznej broni, szabel i innych artykułów wojennych. Artykuły te zamyślała sprodukować Rosja na wystawie jeszcze przed oznaczonym terminem. Czy się jej nie odniechce z powodu, żeby ją ta produkcja za dużo kosztowała — to nie jest jeszcze wiadomą rzeczą.

W Berlinie rozpoczęto kroki wojenne przeciw Rosji obniżeniem kursów rubli. Porażka ta dała się uczuć dotkliwie na dworze petersburgskim — tem bardziej, że Rotszyld wezwany na alianta, odmówił dostawienia dla armji ładunków pieniężnych. Tem się tłomaczy milczenie Rosji w obec rozstrzelań jej spiskowców w Bułgarji. Ma ona w charakterze swoim dużo niedźwiedziowatości. Jak mała gałązka na niedźwiedzia spadnie to ryczy, jak się drzewo wali to mruczy i stuliwszy uszy czmycha do budy.

Kronika djabelska.

Miesiąc Marzec ma zdawien dawna swoją ustaloną reputacyję, że jest miesiącem **kotów, koncertów i katarów.** W tym roku przybyła mu jeszcze jedna charakterystyczna cecha, t. j. **katastrofy.** Pomijając katastrofę w Nicei, Mentonie, San Remo etc. które nas echt krakowiaków mających horyzont widzenia i czucia ściśle ograniczony rogatkami miejskiemi, nie obchodzą wiele, mieliśmy także swoje specyjalnie krakowskie katastrofy. Nie mieliśmy wprawdzie trzęsienia ziemi, aleśmy mieli trzęsienie świeżo stawianego mostu na Wiśle, w skutek czego jedna izbica, parę **„rozlodów“** i kilka belek **zginęło** bez śladu; oprócz tego w skutek rozmaitych **trzęsień balowych** w karnawale, kilkunastu mężów i ojców rodzin **zapadło** w długi po same uszy. Jeden z uczonych krakowskich w skutek nadmienionego nadęcia się swoją wielkością **pękł,** a gwałtowna **eksplozja** gazów rozdymających wstrząsnęła murami Akademii umiejętności. Wędrowny balet sprawił także pewne trzęsienia u przeżytych kawalerów, które jednak wodna kuracyja i massage Dra Kaufmanna uśmierzyć zdołały. Gorączka odbierania drobnych oszczędności z kasy zmniejszyła się już znacznie, a zmianę tę dotkliwie uczuły szynki, piwiarnie i pejsaci spekulanci. Resztki tej epidemii grasującej jeszcze między klasą uboższą, znikną zapewne po sprowadzeniu do Krakowa aparatu desynfekcyjnego. Aparat ten, jak twierdzi komisyja sanitarna, odda miastu nieobliczone korzyści, oprócz bowiem bielizny, pościeli, odzieży, aparat ten będzie desinfekcyjonował młodzież szkolną, profesorów, dziennikarzy, o ile takowi ulegną jakiejkolwiek zarazie. Podobno także woda studzien krakowskich ma być oczyszczaną za pomocą owego aparatu — a wtedy w naszem mieście zapanuje taki świetny stan **zdrowotny,** że właściciele przedsiębiorstw pogrzebowych zbankrutują na nic, doktorzy będą się podawać o posady dyjurnistów, gospodarza cmentarnego w braku odpowiedniego zajęcia — a grabarze, jeżeli im Moskale nie dostarczą nieboszczyków, wezmą się do ogrodnictwa i cały cmentarz zamienią na park wspaniały. A park taki przydać się bardzo może dla mieszkańców Krakowa, bo jeżeli komisyja plantacyjna co rok tak będzie chlastać i wycinać drzewa, jak teraz robi, zamiast cienistych drzew zakładać klomby kwiatów, a magistrat pozwalać będzie na budowanie domów na plantacyjach, to spragnione chłodu i cienia rzesze krakowian chyba na cmentarzu znajdą odpowiednie miejsce do spacerów. — A propos spacerów zanotować wypada, że wiosna tegoroczna widocznie niezapatrzyła się w żaden z kalendarzy, bo mimo bliskiego terminu ani myśli zawitać do nas. Lody co prawda stopniały, pierwsze śniegi bez pomocy magistratu spłynęły do Wisły — z pod ziemi zaczęły kiełkować oziminy — ale zima na nowo się nieproszona ściele i temu to zapewne przypisać należy, że projekt pomnika Mickiewiczowskiego nie tak prędko wydobędzie się na światło słoneczne z ciemności, w których go pogrążył ś. p. komitet.

BUŁGARYA.

Więc wycięli szpetny kąkol
Co narodu porósł niwę,
Egzekucya przeczyściła
Te szeregi niegodziwe.
Niech się wścieka ów, co rzucił
Tej podłości brzydkiej zaród;
Ty Bułgaryo poszłaś w górę
Jako dzielny w czynach naród.
Dobrze robisz, żeś przestała
Ciągłych próżnych walk na słowo,
Gadanina bezskuteczna
To dziś rzecz zbyt — romansowa.
Ale jeśli kula zrobi
Raz porządek w niecnych tłumie,
Wtedy nawet każdy zacny
Zaraz lepiej cię zrozumie.
A więc tylko gratulacye,
My z oddali Tobie ślemy,
Iż narodny kult podnosząc,
Już otrząsłaś się ze tremy.
Niech na Tobie znów się ziści
Ta przysłowia prawda szczera:
Że lękliwy ginie łatwo,
Gdy -- odważnych szczęście wspiera.

Dyablik.

Na wystawie obrazów.

— Artysto! stworzyłeś arcydzieło.

O! panie hrabio, wolne żarty.

Ma foi mówię prawdę — stworzyłeś w tych kilku obrazach całą epopeę wojny, je vous assure — co za ekspressja, jaka perspektywa — jaki rysunek — a to błoto, no, to błoto takie — że dalej nie idzie, ma — foi — ja patrząc na to błoto dostałem kataru.

— Jeżeli się panu hrabiemu rzeczywiście te obrazy tak podobają, to mogę odstąpić je za przystępną cenę.

— Kupić? Ja? jamais — bo ja panie jestem mecenasem sztuki a nie kupcem — napiszę o panu artykuł i pochwalę pana a zobaczysz, że ja w pochwałach nie jestem skąpy, bo ja kocham sztukę i lubię protegować talenta.

Rady starego polityka

spisane dla syna.

1. Wszyscy monarchowie w mowach tronowych mówią o dobrych stosunkach z ościennemi mocarstwami — dopóki się za łby nie wezmą. Dlatego radzę ci synu nie czytać mów tronowych, a przynajmniej nie przykładać do nich żadnej wagi.

2. Nikt nie jest tak nierozsądnym, aby chcąc strzelić do zająca, pierwiej go o tem zawiadamiał; dlatego gdy słyszysz wiele o przygotowaniach wojennych, nie wnoś jeszcze z tego, że wojna będzie.

3. Dziennikarze podobni są do ogarów, którzy ogryzają kości spadłe z dyplomatycznego stołu, a których się także wzywa często do straszenia zwierzyny, ale nigdy do układania planu polowania ani urządzania uczty, dla tego nie wierz nigdy przepowiedniom politycznym drukowanym po gazetach.

4. Si vis pacem para bellum powiadają dyplomaci, gdy chcą skłonić naród do uchwalenia budżetów na powiększenie armji i uzbrojenia a ja dziwię się, że narody są tak naiwne i nie domagają się wojny, bo wtedy może na serio pomyślano by dla nich o pokoju.

Ksiądz Jaźdżewski.

Ci co teraz chyba łotrów
A nie Kościół strzegą,
Zakazali wziąść mu mandat,
Pytamy: dla czego?

Gdy chce papież wejść w konszachty
Z Prusakiem — niech wchodzi,
Razem kiedyś się wywrócą
Z politycznej łodzi.

Ale czemu polski kapłan
W boju wyćwiczony,
Nie ma bronić przed zagładą
Swej ojczystej strony?

Niegdyś — wszak pamiętam dobrze —
Zawsze nas uczyli,
Że kto kraj swój kocha — temu
Nieba Bóg przychyli.

Czyliż dzisiaj dojśćby miało —
Boże mój kochany,
Nawet już i pod tym względem,
Do nieszczęsnej zmiany?

Nie? Niech i sam papież twierdzi,
Nie wierzę ni trocha,
By potępion był, **kto kraj swój
Bronić chce i kocha!...**

Dyablik.

Z dziejów popierania krajowego przemysłu

(wyjątek z nadesłanych »Czasu«.)

Sprowadziłem z Tyrolu figurę pana Jezusa bardzo dobrze **udaną** (sic) i drugą figurę zmartwychwstałego Zbawiciela, **która czyni przyjemne wrażenie,** uważam sobie więc za **obowiązek** (!!!) polecić ten handel panów Jezusów każdemu duchownemu i parafijom.

Ks. Kan. R....

Ogłoszenie.

Gdybyśmy byli na miejscu Bułgarów

to przedewszystkiem nie odważylibyśmy się nigdy na drażnienie tak potężnego mocarstwa jak Rosja. — Następnie wielka część naszych menerów politycznych starała by się w oczach Rosji w takiem świetle przedstawić, aby w razie okupacyi mogła liczyć na ordery, tytuły i posady. W razie zaś rokoszu nie tylko nikt nie odważyłby się rokoszan wskazywać na karę śmierci, ale by się starał za ich protekcją wyrobić sobie u rządu rosyjskiego pewne ulgi w podatkach, regulację rzek i język ojczysty w szkołach ludowych — jednem słowem tak, jak powinien postąpić naród, który dba o swoją godność.

LIST MINY.

Drogie i kochane Józie!

Trzeba ci tera być u nas tu we Lwowi tobyś widziała że to wszestko co beło dawniej, to jak mucha na wielgiego kondysa. Naprzód donoszy ci że mamo na tem czasom nowego derektora. Jest to takie człowiek co nic nie jada, nic nie pija, nic nie gada, telko tabakie zażewa i śmieji si jednem okiem — dali donoszy ci, że już wszestkie kierowniki od kase i od afisza wykidane z wiatrem furt. Nasz młode a energiczne derektor Wiadomskie został nagle werzucon — sama jeszcze niewiem dla czego, bo jedne mowiom, że jest zdolne do wszestkiego — a drugie, że jes sobi do niczego — wienc musi ustąpieć, bo u nas w tejatrze mogą telko rządzić zdrowe, frisze a nie chore manijaki bo administracje skarbkowskie na to nie pozwolom. Wszescy tera ciekawi co on ze sobom zrobie, bo chodzi blade i podobno z pistoletym w kieszenie. Za nim po ulicach chodzi Żelazowskie i płacze furt, bo nowe derektor usiadł w loże — zażeł tabaki i krótko zadecydował, ze takie kierownik jak Żelazowskie dobre do sodowe woda a nie do tejatronu. Walewskie kopił sobie tabakierkie i zażewa coby si przepodobać nowemu panu. Frenkiel nosi tabakie w kamzelce i wszystkich czenstui. Wojdałe kicha aż na koretarzach się rozlega — nawet Aszpergerowe i Nowakowskie kopiły sobie tabakierki i zażewajom furt, wszystkie aktory majom czarno w nosie. Ruszkowskie wiesz ten znakomite autor od tetułów piszy komedje „Tabaka w mozgu“ — i wszescy naśladujom nowego derektora — nawet Pesznikówne użewa perfome z tabaki. Wszestko tera gotuje si u nas jak wgarku — aktory zbuntowane czekają forszosów — sekretarz zgryzione, kasjer podupadłe, maszynista pijane, w kancelarje pełno żedów — w teatrze pustki — opere, stare katarenki — komedje kulawe — dramate unter den krepirte hund bąć zdrowe całuji ci.

Tfoje Mina.

Ali, ali, posełam cie wirsze które tu każdemu teatralnymu nadesłano litografowane. Mówiom, że je skomponirowała panna Celina — nie wim cze to prawda czy ni — ale to wiem, że som dofcipne i że całe teatr si śmiei — czytaj:

Panu Edwardowi de Tkaczopole Konegundoskiemu do albumu.

Doświadczenie nas uczy tej mądrej reguły,
Że przydatną nie będzie małpa do infuły;
Również się do karety i wół nie nadaje,
A „nihil“ gdy chce pisać więc się śmiesznym staje.
Dziecinie ogień dawać, brzytwę warjatowi,
Rozum ludzki nie radzi już od wieków pono,
Więc i **pismo** oddane w ręce półgłówkowi
Tylko szkodę przynosi pro publico bono. —

Podsłuchane.

— Dlaczego komedyja „Nie wypada“, której cenzura warszawska nie miała nic do zarzucenia, w Krakowie zabronioną została?

— Bo osądzono, że **nie wypada** w domu wisielca mówić o stryczku. — Komedja ta bowiem obraża w wysokim stopniu wiele osób w Krakowie.

— To dziwię się dlaczego z tych samych powodów nie zabroniono Fałszywych poczciwców, gdy ich Kraków liczy na kupy.

Pojedynek i bokobrody.

Był we Lwowie pojedynek. Różnie o nim plotą,
Fakt, że — się odbył; lecz — jak? mniejsza o to..
Szepcą złośliwi na głos, że tym razem,
Walkę miast ostrzem zakończono.. płazem.
Złośliwi! Nie dojrzeli widać innej „szkody“;
Że tchórz musiał z wstydu . . . .
. . . . **przyćmić bokobrody!**

Nemezys.

Sprawozdanie Djabła z przedstawień teatralnych

ad usum Wydziału krajowego.

Publiczność krakowska tragedje **znosi**, dramatów **słucha dosyć cierpliwie** — komedje **lubi** — farsami **się zachwyca** — a za baletem i operetką **przepada.**

Artyści grają tragedje **słabo** — dramata **miernie** — komedje **dosyć dobrze** — farsy **znakomicie.**

Loża znawców na **balecie** bywała pełną zawsze „aż po brzegi“, jak się wyraża któryś z recenzentów teatralnych — na **farsach** miewa trzech znawców, na **komedji** dwóch — na **dramatach** jedne go, a na **tragiedjach** najczęściej żadnego, czyli że loża znawców jest wybornym barometrem artystycznym gustu publiczności

Dyrekcja teatru robiła na wędrującym balecie świetne interesa — cóżby dopiero robiła na stałym — Na **farsach** robi interesa doskonałe — na **komedjach** jakie takie — na **dramatach** ni to — ni owo — a już co do tragedyj, to najczęściej dokładać musi.

To **dokładanie** rozwesela lożę znawców jeżeli na tragedji nie jest próżną — a cieszy bardzo jeżeli się to dzieje z powodu przedstawienia takiej niebezpiecznej dla zasad stańczykowskich tragedji jak Larik! — Dyrekcja w tym jedynym punkcie zasługuje na **malam notam.** Za Koźmiana nigdyby podobnej sztuki nie wystawiono.

W kawiarni.

Gość I. (czytając sprawozdanie w „Reformie“ z wieczorku jubileuszowego Czytelni akademickiej). Ten pan Benis wcale rozsądnie i trzeźwo się na rzecz zapatruje — to musi już być starszy człowiek.

Gość II. Ma dopiero lat dwadzieścia parę.

Gość I. Proszę? Z tego co mówi przypuszczałem, że ma co najmniej lat czterdzieści kilka! Co on powie jak dojdzie do tego wieku!

DROBIAZGI.

Wielki respekt mają lichwiarze przed **prawem**, bo je wszędzie omijają.

W **dobrach** naszych panów wchodzą w modę żywopłoty z **procentów**, bo bardzo prędko rosną.

Panowie wyzywają się na **pojedynki**, a strzelają do siebie z **rewolwerów**.

Dlatego mają mężczyźni **twarde** głowy aby im na nich kobiety **kołki** ciosać mogły.

Czy wojna czy pokój?

Czy wojna czy pokój
Każdy debatuje,
Ten wojnę a drugi
Pokój znów dyktuje.

A pan Marcin tylko
To się pojąć sili:
„Co mi z tego przyjdzie
Gdy się będą bili?

Ja dać muszę pieniądz,
Dać muszę rekruta,
A korzyści z tego
Tabaki pół łuta!...“

Lew.

Telegramy na djabelskim drucie.

Ruszczuk. Przyślijcie jeszcze z kilkadziesiąt tysięcy rubli (ale srebrem bo papierów brać nie chcą), a zrobimy nowe powstanie.

Petersburg. Ruble wyczerpane bo Czarnogóra dużo kosztuje — a do Galicji idzie także jak woda do morza. Zróbcie powstanie na kredyt.

Ruszczuk. A nuż złapią i rozstrzelają jak tamtych? Na kredyt życie ryzykować? Nie, my nie tacy głupi.

Posąg chrześcjańskiego Janusa!



Głos z kapliczki:

Ojcze niebieski! co ja mam począć z tym mądrym Leosiem?
W pięknem mnie towarzystwie reprezentuje — nie ma co mówić!
Jak tak dalej pójdzie — to mi jeszcze ten Bismark stolicę Piotrową w luterską przemieni!

ROZMOWY PLATONA.

1.

— Powiedz mi Asymenesie, kiedy odbędąsię wybory do komitetu towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych?

— Na Śty nigdy.

— Jakto? nigdy? — Któż więc wybrał ten komitet, który obecnie istnieje?

— On się sam wybrał.

— Daruj Asymenesie, ale ci nie wierzę. Byliżby więc między wami tacy zarozumialcy, którzyby sami przyznawali sobie prawo znawstwa, sądu o obrazach etc?

— Widać, że są, skoro komitet istnieje.

— Nie, bo nie mają głosu.

— Jakiż ich udział, jakie prawa?

— Mają ten udział, że dają pieniądze na zakupno obrazów, ale nie mają żadnego prawa mieszać się do zakupna — ani sądzenia — to rzecz i przywilej komitetu.

— Ależ ten komitet albo nie dba o dobro sztuki, albo nie zna się na obrazach, skoro częstokroć zakupuje lichoty a pomija obrazy lepsze.

— Bo komitet nie lubi sztywnych...

— Obrazów — myślisz?

— Nie, sztywnych artystów, twardych w karku, którzy im się kłaniać nie umieją i całować po rękach nie chcą.

— Czyli chcesz powiedzieć, że ci panowie popierają tych, co im lepiej oczy zamalować i zamydlić potrafią. W takim razie dla czego nie nazwać ich towarzystwem dobroczynności, i na obrazach powinno być zamiast napisu: wymalował — słowo: wyżebrał, a zamiast; ceny, powinno stać: co łaska

— Może do tego przyjdzie z czasem. U nas wszystko możliwe.

2.

Czy to prawda, że Matejko nie chce, aby w jury zasiadał obok niego Siemiradzki.

— Podobno tak mówią.

— I dla czego?

— Widocznie uważa, że na ławie sędziów dwom takim wielkościom byłoby za ciasno.

3.

— Czy chcesz należeć do komitetu wystawy obrazów?

— Ja? A zkądże ja? — Ja hreczkosiej, nic a nic nie znam się na obrazach.

— To nic nie szkodzi. Skoro należysz do naszego stronnictwa, to możemy cię zrobić, czem zechcemy, choćby profesorem uniwersytetu. —

Do szanownego dyrektora
ZAKŁADU OBŁĄKANYCH NA KULPARKOWIE.

Po starej znajomości zanoszę do Was zacny Dyrektorze maleńką prośbę w błogiej nadziei, że ją spełnicie.

Przebywa we Lwowie jakiś jegomość, który się mianuje **Śmigus**, a który **bez żadnego powodu**, ot tak ni w pięć ni w dziewięć napisał do naszej Djabelskiej Mości coś, co świadczy o jego umysłowych zboczeniach. Raczcie go wziąść pod swoją obserwacją. Może to jaki człek zasłużony — może to jaki mąż pełen cnót obywatelskich — więc przez wzgląd na dobro społeczeństwa zajmijcie się wcześniej chorobą biedaka a będziemy Wam wdzięczni.

Wasz sługa
Djabeł.

PARAFRAZA.

Stajesz przedemną nie mówiąc nic,
Swych świetnych resztek wskazując strzęp,
Rozrywasz rany własne jak sęp
O straszne widmo zmartwiałych lic!

Skarżysz się milcząc największa z mar!
W oczu twych dołach zdrój gorzkich łez...
Serce rozdarte aż po swój kres...
Patrz — wołasz — jaki mych zasług dar!..

Odwróć oblicze! wiem, coś ty zacz!
Idź... tu nagrody nie znajdzisz już;
Przeszłości maro! zrzuć wianek róż,
I płacz nad nami; płacz **krwawo** płacz!..

Ign. S.

ROZMOWA.

O czém myślisz? — O niczém!

— A ty?... — Także o niczém!

— A to stanowimy w tej chwili bardzo poważne ciało autonomiczne.

Z doli nauczyciela ludowego

Jadłem na obiad właśnie,
Zeschnięty chleb — z musztardą,
A w tém ktoś drzwiami trzaśnie
I wszedł pan dziedzic hardo.

Gdy zoczył me przysmaki
Wzgardliwie skrzywił usta:
„Nie dobry obiad taki,
Gdy się chleb suchy chrusta.

„Los pański ja pojmuję
I chcę mu słodzić dolę,
Więc panu ofiaruję
Obiad przy moim stole.

„Gdy będą goście kiedy
W Niedzielę lub we Czwartek,
Przyniesie obiad wtedy
Do pana fornal Bartek.

„Za koszt ten i subjekcję
Drobnostki będę żądał,
Abyś też pan na lekcje
Do chłopców mych zaglądał.

„A w wolnej chwili czasem
Załatwisz mi referat,
Bo mówiąc tak nawiasem
Tym pismom zawszem nie rad.

„W lecie też trzeba ludzi
Dojrzeć by żęli szparko,
To zbytnio nie utrudzi,
A za to dam — cygarko.

„Wszak zgoda?“ — „O nie proszę —
Rzekłem — gdy tak pan dolę
Chcesz **słodzić**, którą znoszę,
To — chleb z musztardą wolę.

Podwawelski.

Telegramy Djabła własne.

Petersburg: Mylne są wszelkie wiadomości jakoby policja Bismarka doniosła tutaj o spisku na życie cara przed wykonaniem zamachu. Policmeistrowi Orzewskiemu „trzęsienie ziemi“ dało wskazówkę, że się gotuje rewolucja.

Wiedeń: Zimna tu okropne zapanowały. Car postanowił dać konstytucję — o czem dowiedziawszy się „nastojaszczy“ moskale ryknęli miljonem głosów: „Nie lzia“. Ten ryk spowodował obecne zmiany atmosferyczne. Cena dziegciu poszła w górę.

Rzym: Matejko postanowił ofiarować Jego Świątobliwości nowy obraz w imieniu: **„Wdzięcznej Polski“.**

Praga: Zamierzony tutaj zjazd pobratymców w Czerwcu może nie przyjdzie do skutku — z powodu, że Najjaśniejszy Car po zamierzonym zamachu dostał wstrętu do wszystkiego co tylko panslawizmem trąci.

Berlin: Ulubieniec Bismarka Tyras zachorował na wściekliznę i pokąsał rosyjskiego posła. Ruble na wszystkich giełdach spadły.

Kraków: W jednym z tutejszych kościołów odprawiono po cichu dziękczynne nabożeństwo za uratowanie cara. Na nabożeństwie znajdowało się wiele osób obcych a pomiędzy niemi pewna znakomitość literacka zamieszkująca w Petersburgu.

Lwów: Władimir Dobriańskij zawiadomił tu swoich politycznych przyjaciół, że dziennik, który miał wychodzić w Krakowie, z tendencyą „Kraju“ dozna zwłoki z powodu zobojętnienia cara dla sprawy panmoskiewskiej. Mocno to dotknęło ludzi mających brać czynny udział w tym dzienniku bądź słowem bądź groszem. Bankier Bloch rady sobie dać nie może.

Warszawa. Jeden z koni wiozących pojazd cara podczas zamachu — został aresztowanym — albowiem rwał się w bramie do biegu, pomimo zakazu policji. Widoczna rzecz że musiał należeć do spisku.

Piekło. Słodkie sprawozdanie o odczytach p. Spasowicza w Krakowie — odkładamy do przyszłego numeru waszego z powodu otrzymania w tej chwili listu od pewnego moskala w Petersburgu dającego wiele do myślenia.

Od Redakcji.

Wiedeń. Z nadesłanych drobiazgów w przyszłym numerze skorzystamy.

N. Sącz. O tych sprzedażach umieścimy, znając nazwisko autora.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26 Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3. poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, niciany ch i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków ruptur owych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA w Krakowie, Floryańska L. 24, (pod trzema dzwonami) odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B. dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem

zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelkie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 6 „DJABŁA“ z 1887 r.

OPOWIEŚĆ ZAMORSKA,

(osnuta na tle życia emigracyi naszej w Stanach Zjednoczonych).

Smutna dola, — głód, niewola,
Z ziemic Polski całej,
Tłum miljona, — z ludu łona,
Za morza wygnały.
Z piersią nagą — do Chicago,
New-Yorków. Texasów,
Mknął lud biedny, — Matki jednej,
Szukać lepszych czasów.
Czy z nad Warty — był wyparty,
Czy z nad brzegów Niemna,
Klął na wroga, — ufał w Boga,
Wierząc, że noc ciemna
Rzuci świty — w Karpat szczyty,
Złocąc je o wschodzie,
Jeśli dzieci — w burz zamieci,
Potrafią żyć w zgodzie.
Jeśli starej — ojców wiary,
Wygnanie nie z ziębi,
A spuścizny — cnót Ojczyzny
Przetrwają w dusz głębi.
Jeśli pacierz — za swą Macierz
Słać będą w niebiosy,
I w myśl Bożą — łan zaorzą,
By dlań wydał kłosy.

To też wszystko — złotą nitką
Łączył los jak z płatka,
Oszczędnością — pobożnością
Wzrosła polska chatka.
Obce łany — lud kochany
Polskim pługiem orze,
Stawia szkoły — i stodoły
I świątynie Boże.
Każdej wiosny — brzmi radosny
Polskich niw skowronek,
A w niedzielę — na kościele
Rzewnie tentni dzwonek.
I lud hoży — czoła korzy
Przed Panem wieczystym,
A kapłany — goją rany
Głosem uroczystym.
W każdym Maju — po zwyczaju
Stroją obraz w kwiatki,
Częstochowskiej, — Poczajowskiej
Ostrobramskiej Matki.
A zagony — złote plony
Niosą w każde żniwa,
I warsztaty — polskiej chaty
Sporzą też grosiwa.
Więc dla Matki — wierne dziatki,
Tchnione myślą Bożą,
Robią składki, — niosą datki
I **skarb polski** tworzą.
Wśród obczyzny — dla Ojczyzny
Święcąc obowiązek,
Rączo hożo — wszyscy tworzą:
„Narodowy Związek“...
Co gorące — serc tysiące
W jeden płomień spaja,
Gwiazdą świeci — w burz zamieci
I siły podwaja.
Polskie córy — z nieszczęść chmury
Nęcą także słonko,
Bo dla kraju — grosz zbierają
Tułaczą skarbonką.

Z nad Prypeci i Noteci
Spłoszone jaskółki,
Nad Hudsonu — tonią słoną
Gromadzą się w pułki.
Krew z nad Bugu — jedną strugą,
Płynie z krwią z nad Wisły,
Więc szwadrony — dla obrony
W szable też zabłysły.
Jakby chciały — ideały
Przyćmione oświecić,
I z oddali — błyskiem stali
Dawne Znicze niecić.
To też rosną — serca z wiosną
Gdy w dzień w dziejach znany,
Lśnią sztandary — polskiej wiary
Na dwa Oceany.
Lub jesienią — gdy się pienią
Morskich nurtów tonie,
Kiedy fruną — zgromów łuną
Orły i pogonie.
Lub w dzień jeszcze — gdy złowieszcze
Gromy z dziejów chmury,
Rzucał szpony — w Stycznia szrony
Orzeł srebrnopióry!...
To z wygnania — wśród łez łkania
Wita lud jasnowidz:
Szereg Zwarty — przyszłej, Sparty
W polach Maciejowic!...
Więc czas płynie — jak w krainie
Wisły, Dniepru, Niemna,
A w oddali — się kryształi
Świtem chmura ciemna....

Gdy w tem wrogi, — widząc srogi,
Znicz płonący w niebo,
Tę zmartwychwstań — naszych przystań
Chcą kryć w kir pogrzebu....
Nić Arjadny — postęp zdradny
Chce ciąć słowa nożem;
W żyzne niwy — siać pokrzywy,
By były rozdrożem....
Bo bliźnięta, — co myśl święta
Umie w jedność zbroić,
Łgarstw szkaradą — i złą radą
„Bałsas“: chce rozdwoić. [1])
„Litwy“ mową — wzgardy złowo
Rzuca Matce wspólnej,
By lud czytał — i jad chwytał
Do piersi potulnej.
„Litwo! woła, — zruć cierń z czoła,
„Plwaj na dziejów śluby!
„Ślub Lublina — to przyczyna
„Twej wolności zguby.
„Pięć wiekowa — chmura płowa
„Twoje niebo plami!
„Wzgardźmy siostrą — stańmy ostro,
„By iść w przyszłość sami!
„Dzieje sławy — i wiek łzawy
„Uznaj Litwo! za nic,
„Bo w te czasy — tylko rasy
„Mają prawo granic!
„Tym co mowy — Kiejstutowej
„Dźwięki są nie obce,
„Trza granicy — swej ziemicy
„Zacząć sypać kopce!

„Zdepc przyłbice — złam kotwice
„Wspólnej z Lachem nawy,
„Drzej sztandary — przodków wiary
„W imię własnej sprawy!“

Gdy kruk zdrożny, gromów trwożny,
Orle gniazdo brudzi,
W imie Boskie — srom — krakowskie
Czarty ze snu budzi,
By wołali — do Cię z dali,
Cna wygnańcza Dziatwo,
Że niezgodą przyszłość młodą
Budować nie łatwo;
Że Żmudzini — i Litwini
Winni w imie Boże,
Gnać **Szlupasy** i **Bałsasy,**
Wzgardą po za morze!
I by **Szlupas** — się nie upasł,
Wziąść rozbrat z **Bałsasem,**
Renegatów — na rzecz katów
Sząc Moskwie ciupasem.
Gdy **„Wiarusa“** [2]) — też pokusa
Ogarnęła chwały
I dowodzi — że ten złodziej,
Kto chce Polski całej;
To ty ludu — stroń od brudu
Judaszów caiusa
I paszkwilów — patriofilów [3])
Nie czytaj z **Wiarusa.**
Oni krzyczą — lecz nie liczą,
Że Litwy plemiona,
Czystej rasy — w nasze czasy,
Nie dojdą miljona!
Z tym miljonem — ujarzmionym
Szlupas jednak czule,
Tworzy państwo i pogaństwo
Ale... na bibule!!!
Hej Litwini! — Hej Rusini!
Ci wasi zabójcy,
Co złowrogo — bluźnią Bogu,
Że jest **jednym w Trójcy!**
Choć w trzech ludach, w dziejów trudach
Polska jednym duchem!
Więc z ogrójca — wyjdzie Trójca
Z rozkutym łańcuchem!

Hej **Szlupasie!** Czyż na czasie
Zdradne mrzonki roić?
Wróg się kupi — czyż nie głupi
Kto nas chce rozdwoić?
Zwalcz najazdy! — Zapal gwiazdy
W Gedyminów niebie,
Wyrwij z biedy — a lud wtedy
Słuchać będzie Ciebie!
Lecz **Bałsasie** — dziś ci **zasie!**
Smalić istne duby,
Bo mandatu — nie masz na to
By lud wieść do zguby!
Dziś dłoń w dłoni — przy Pogoni
I pod Orła skrzydłem
Trza wieść boje — cierpieć znoje,
Gardząc **ras** mamidłem!

---

[1] **Lietuwiszkasis Bałsas** pismo wydawane w Nowym Yorku przez P. **Szlupas** w celu oderwania Litwy od Polski.

[2]) „Wiarus“ czasopismo w polskim języku wychodzące w **Winonie.** (Minnesota) a odznaczające się separatystycznemi tendencjami i kłótliwością.

[3]) Zobacz Nr. 41 z Listopada i Nr. 3 z b. r. w których jest artykuł patriofila.

Gdy się spłoni — skroń Pogoni
W przyszłych zwycięztw łunie,
Z woli Waszej — orzeł laszy
Od wolnych odfrunie!
I choć w oku — łez pomroku
Z ciemnią mu się nieba,
Schowa szpony — pogardzony,
Mknąc, **gdzie skrzydeł trzeba!..**
Ale w burzy — co dziś wróży
Wolność Litwy, Rusi,
Wraz z Pogonią — walczyć o **Nią**
Biały Orzeł **musi!**
Niedokażą siłą wrażą
Etnografii karły,
By dziś dzieci — w burz zamieci
Wspólny sztandar darły!
I powieją — znów z nadzieją
Amarantu Krasy!
Jedność zwalczy — ród padalczy,
Co rodzi **Szlupasy!..**
Wznosi śluby — co od zguby
Trzy ludy chroniły
I lazury — z dziejów chmury
Snuły w snach mogiły!...

Paryż, 12 Marca 1887 r.

Asmodeusz.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Przed kilku dniami wstąpiłem do tramwaju, stojącego koło mostu podgórskiego i po chwili ruszyliśmy uroczyście ku miastu. Z powodu tej poważnej jazdy stanęło mi w myśli „Towarzystwo ochrony zwierząt które podobno istnieje w Krakowie i liczy w swem gronie prócz policjantów jeszcze i innych członków“. — Na nieszczęście nie było policjanta gdyśmy się wsuwali w wąską ulicę podobną do gęsiej szyi na Kazimierzu — w ulicę najruchliwszą na której musi przebywać jaki duch opiekuńczy dzieci i starców, że dotąd jeszcze nikogo nie przejechano — a na której p. Musil reprezentant przedsiębiorstwa tramwajowego ma dokazać zapowiedzianych cudów bo wybudować drugą kolej.

Koń który nas ciągnął, robił okrutnie bokami, na wyciągniętych postronkach mógłby który z przejeżdżających dziś koncercistów zagrać smykiem ku uczczeniu panów radców i p. Musila jaką serenadę aż nareszcie zmachany stanął w drodze. Kiedy przed paru laty świetna Rada nie pozwalała wozów tramwajowych zaprzęgać w dwa konie — to c. k. Namiestnictwo spór rozstrzygnęło na korzyść przedsiębiorstwa ze względu na ustawę o dręczeniu zwierząt. — Dziś p. Musil wygrawszy sprawę sam zaprowadził jazdę jednokonną — i ani władze ani publika nie przypominają mu wcale że dręczenia w taki sposób zwierząt dla nędznego zarobku jest hańbą ucywilizowanego społeczeństwa. Ba! co tu mówić o koniach, kiedy tu nikt nie ma względów na mieszkańców. Jak mi wiadomo są na korzystnem ukończeniu rokowania o budowie drugiego toru — ku pociesze mieszkańkańców całej ulicy Floryańskiej -- ulicy Grodzkiej koło realności p. radcy Armółowicza — dalej od klasztoru Św. Andrzeja aż do kościołka Św. Idziego — potem w ulicach Krakowskiej i Skawińskiej na Kazimierzu. P. Musil podobno będzie woził ruchome szyny przy każdym wozie aby skręcać jeżeli komu przed kamienicą wysypią na torze węgle — a nawet gdy który z panów radców będzie chciał z głównego toru skręcić do swego domu.

Pomysł ten ma zachwycać pana Tumańskiego a radcy profesorowie uniwersytetu popierają pono sprawę całą, gdyż z nią ściśle będzie złączoną potrzeba otwarcia drugiego oddziału klinicznego dla operacji chirurgicznych — poprawiających amputacje niedokładnie uskuteczniane przez wozy tramwajowe. — Dziennikarstwo zamilkło lub ostrożnie dąć zaczyna w trąbę pochwalną dla wynalazku p. Musila, a ja ciekawy jestem czy się też znajdzie pomiędzy radcami taka głowa, któraby zażądała wydrukowania dokładnego projektu i rozdania go na jakiś czas przed dorywczemi pogadankami na pełnem posiedzeniu Rady!

Kołomyjka chińska.

Jestem walny członek Rady
Zasiadam w fotelu,
Ot tak sobie dla parady
Niby w karuzelu.
Kiwam lub potrząsam głową,
Gdy się popisują
Mandaryni jaką mową
Albo wnioski kują.
Raz się tylko mi zachciało
Palnąć mówkę w sali,
Co tak się im podobało,
Aż mię uściskali.
Wzięli nad pożarem radzić,
Koncepować racye:
Jakby w mieście zaprowadzić
Sygnałowe stacye.
W tem zabłysło coś mi w głowie
I tnę wniosek taki:
„Posłuchajcie mnie, Ojcowie!
Nim zrobicie jaki
Koszt na stacye sygnałowe,
Grosza by nie trwonić
Radzę: w takty alarmowe
Wielkim dzwonem dzwonić!
Zaś z dzwonieniem nie potrzeba
Śpieszyć się nam wcale —
Jeno czekać, aż już z nieba
Buchną łuny fale.
To-ci będzie sygnał wielki!
Centa ś-my nie dali,
I dowie się naród wszelki
Że się w mieście pali.“
„Brawo!“ wstrząsło Ojców gronem
Niby bek w oborze,
Będzi m wielkim dzwonić dzwonem
Gdy się pożar wzmoże!!!
Kiedy teraz z Cabanosem
Po Pekinie kroczę,
Dokąd pokieruję nosem,
Kogo tylko zoczę:
Kupcy, majstry, urzędniki,
Woźni i ekspresy,
I narodu różne ćwiki,
I różne noblesy...
Czapkują mi nisko wszędzie
W każdym kącie miasta!
Jak zechcę, to ze mnie będzie
Prezydent i basta!

Mandaryn.

ANTEK CZEKANOWSKI.

Lat już sześć minęło, jak do swojej wioski
Przybył jako dziedzic, Antek Czekanowski,
A w niedługim czasie okolica cała
Zacnych czynów jego sławą rozbrzmiewała.
Po całym powiecie wkrótce się rozniosło,
Że lube karteczki, to Antka rzemiosło,
Że w Gnieznieński jarmark osiem wygrał koni
I kilka tysiączków zgarnął pan Antoni.
Że dwuletnie żyto do siewu sprzedawał,
Że wełnę chłopską za swoją oddawał.
Sąsiadce umowę podsunął takową,
Że za perki płacić ma cenę targową.
Że szczęście dość stałe gdy w kartach utracił,
Pieniądze zgarnąwszy, przegranej nie spłacił.
A już nikt słowami tego nie wypowie,
Jakich hec widownią był dom w Czekanowie.
I gdy dla tych zdarzeń okolica cała,
Zacnych czynów jego sławą rozbrzmiewała,
Że był obskurantem, o tem każdy wiedział,
Lecz nikt nie odgadnął, że w nim djabeł [siedział.
Chłopek samobójca, co sam się powiesił,
Był duchem, którego przyjaźnią się cieszył;
On to raz w Bazarze, jako duch się zjawił,
Dziesięć tysięcy mark na stole zostawił
I grobowym głosem wyrzekł: „grasz, grasz, [wygrasz.“
A echo po trzykroć powtórzyło: wygrasz.
Potem djabeł zniknął a i złoto znikło,
Ale z przepowiedni owej to wynikło,
Że Antek miast na bal, w resursę się wkupił,
Resursa chciała go ograć, on ją złupił.
I tak z powodzeniem długo sobie grywał,
Bo mu dnie szczęśliwe djabeł podszeptywał.
Raz jednak nie wierząc przyjacielskiej radzie,
Zjawił się u sąsiada w całej swej paradzie,
A kiedy w grze w hazard karta go mijała,
Kiedy cierpliwość już mu się przebrała
I gdy pięćset bitych stracił w grze na maka,
Kazał zaprządz cicho i chciał dać drapaka.
Partnerzy przezorni w pogoń się puścili,
Antka groźbą kijów nazad sprowadzili.
Biedaczek pod grozą wekselek namazał
I co tchu do domu koniom dymać kazał.
Gdy trzy dni minęły, dług protestowano,
A wypłatę taką zaraz odebrano.
Sto marek gotówki, list jeden zastawny,
Reszta akcje al pari, któremi nasz sławny
Sędzia kolonista ot tak zawiaduje,
Że bank jego ledwie jeszcze egzystuje. —

Gdy nic zepsuć nie mogło Antka reputacji,
Podał Czekanowo dla kolonizacyi;
Wnet stanęła umowa i gdy tak potroszę
Sprzedają ziemie ojców za Judasza grosze,
Nie gorszy od zdrajców Antek Czekanowski,
Pozbył się dla Bismarka swej rodzinnej wioski.
Nie mając co robić w Wągrowieckiej ziemi,
Chce w Galicji zabłysnąć przymioty swojemi.
Przyjąć z honorami go nie omieszkacie,
Spodziewam się bowiem, że Antka poznacie,
W przeciwnym razie wasz wierny wierszopis
Prześle wam dokładny jego mordoopis.

Ajent Djabelski w Poznańskiem.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)
WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu. Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CONCORDIA"

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA" Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— C E N N I K —

Kolnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^{1}/_{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^{2}/_{2}$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^{1}/_{2}$ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^{1}/_{2}$ m. m.) $^{4}/_{4}$ i $^{4}/_{5}$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^{5}/_{4}$ holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^{9}/_{8}$ i $^{5}/_{4}$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^{3}/_{4}$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^{8}/_{4}$ do $^{10}/_{4}$ i $^{16}/_{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Jan Ihnatowicz

sklepy własne we Lwowie: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filia w Krakowie Sukiennice l. 20. Fabryka we Lwowie ul. Kopernika l. 3.

Z dniem I Czerwca r. b. otworzono w Czerniowcach Filię w Rynku L. 2.

Nigretina.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itd. 35 ct. — **Benzoilna**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 25 ct **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina**, materje czarne wypłowiałe i podplamione prane w Brazylin e. odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct — **Qwilaju** do prania. wełnianych i jedwabnych materji pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, mięczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

SMAROWIDŁO LITEWSKIE

do obuwia i skór, mięczy skórę, czyni ją nieprzemakalna i trwałą pudełko po 50 ct. i 1. złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 15, 20, 30 i 50.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony
flaszka 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flasz. 30 ct.

Pudr książęcy

cielisto-różowy, dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek, po 70 ct, 1 złr. 20 ct i 1 złr 60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.
Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia. że jako środek toaletowo-higieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łahodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct

Pomada chino-taninowa

jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów. Słoik 1 złr, 50 ct. z opakowaniem 15 ct. i wyżej.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikainia po kilkorazowym natarciu

KREM ROŚLINNY

słoik 80 centów.

PILIPTON włososom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miekkość i połysk Cena flakonu 1 złr 50 ct. 2

FABRYKA CHEMICZNO-KOSMETYCZNA

EDWARDA KIERNIKA

MAGISTRA FARMACYI,

w Krakowie, Rynek Główny pod Nr. 20

Pałac ks. Jabłonowskiej.

ANTIFILIDIN

płyn usuwający piegi, plamy żółte i opalenie słoneczne. — Cena 2 złr.

BALSAM de „MECCA“

z roślin swschodnich, od wieków znany i sławny środek z powodu swych cudownych skutków, doza 3 fl.

WODA FIOŁKOWA

usuwa trądziki, wągry, liszaje etc. — Cena 1 złr.

WODA LILIOWA

na plamy wątrobiane, niezrównana cana 1 złr. 35 ct.

Pudr w płynie (Woda orientalna (Orientalina) albo Princeska

bez metalicznych przymieszek powszechnie używana po myciu. — Flakon 80 cent.

PUDR KRÓLEWSKI

biały, różowy i żółtawy, bez metalicznych przymieszek, chłodzący i dobrze przeligający do twarzy. Pudełka z puszkami (łabędzikami) i bez tychże od 50 cent. do 1 złr. 50 cent.

Pudr higieniczny, Pudr kosmetyczny, Róż tłusty, Róż na porcelanie. Pomadka do ust, wszelkie środki do twarzy i ust, jakoteż przybory toaletowe w nader w wielkim wyborze.

Wody pachnące i perfumy

Woda krakowska (szczyt dobroci). Woda kolońska (Eau de Coloque Quadruple). Woda lewandowa, lewandowo-ambrowa. Woda warszawska etc. etc.

PERFUMY: Fiołek, Ess-Buquet, Jokey-Club, Opponax, Mille-Fleur, Werbena, Reseda, Paczula, Konwalia, Piżmo, Jaśmin, Chypr, Ylang-Ylang, Bukiet tatrzański i niezrównany „Bukiet z kwiatów krajowych.“